

DAVID FRICK (University of California, Berkeley)

„SŁOWA USZCZYPLIWE”, „SŁOWA NIEUCZCIWE”.  
JĘZYK SPORÓW SĄDOWYCH I RUSKA POLEMIKA<sup>1</sup>

Drugiego grudnia 1675 roku mieszczanin wileński Jerzy Gross „w nieznośnej krzywdzie i obeldze swej” przybył do tamtejszego magistratu ze skargą na Dorotę Zebertowską, wdowę po Hrehorze Tomkowidzie, również mieszczaninie wileńskim. Twierdził on:

[...] iż gdy obżałowana pewnym kontraktem nająwszy mieszkanie w kamienicy Pana Andrzeja Hoffmana, mieszczanina wileńskiego a teścia *protestantis* [skarżącego], i tam mieszkając przez czas niemały, zapomniawszy bojaźni Bożej i surowości prawa pospolitego oraz poczciwości stanu wdowiego, nierządne życie prowadzić poczęła, tedy *protestans*, postrzegając potciwości domu ojca swego, aby się takowe w nich mieszkaniu nie działy egzorbitancyje, prosił różnych przyjaciół, osobliwie szlachetną Panią Rychterową, burmistrzową wileńską a siostrę rodzoną obżałowanej, tudzież sławetnego Pana Jakuba Leszczewicza, mieszczanina i kupca wileńskiego, jako kuratora onej, aby *confidenter* [w zaufaniu] o złe a nierządne onej pożycie upomnieć raczyli. A obżałowana, zawziąwszy stąd rankor przeciwko protestantowi, niejednokrotnie lżyła i sromociła, na honorze i dobrej reputacyjej ujmowała. O co lubo nieraz przez przyjaciół upomniona była, jednak nie przestała, ale jeszcze bardziej, *postpositis legum poenis* [nie zważając na kary prawne], trwając w swej zawziętości, w roku terażniejszym tysiąc sześćset siedemdziesiąt piątym dnia pierwszego miesiąca decembra, dowiedziawszy się o przybyciu do kamienicy

<sup>1</sup> Artykuł pod tytułem: *Słowa uszczypliwe, słowa nieuczciwe: The Language of Litigation and the Ruthenian Polemic* ukazał się pierwotnie w: *XPYZAI ΠΥΛΑΙ – ЗЛАТАЯ ВРАТА. Essays presented to Ibor Ševčenko on his eightieth birthday by his colleagues and students*, ed. P. Schreiner, O. Strakhov, „Palaeoslavica” 2002, vol. 10, nr 1, s. 122–138.

Pana ojca swego protestanta, chcąc go bardziej zdespektować i subordynowane na to osoby mając, przyszła do izby pomienionego Pana Hoffmana, kędy bez dania żadnej namniejszej przyczyny, nic sobie niewinnego protestanta, wyuzdawszy się na słowa wszeteczne, tegoż protestanta lżyła, sromociła i słowa nieuczciwemi, sławie dobrej szkodzącemi, zdespektowała. A nie dosyć na tym mając, jeszcze co większa wstyd swój wszytek na stronę uchylwszy, suknie podniawszy (*si licet cum venia dicere*) [jeśli wolno się tak wyrazić], ciało swe aż do pasa odkrywała z wielkim urąganiem i naśmiewaniem. A nadto odpowiedź i pochwałkę na zdrowie, obiecując to przez pewne osoby, kędy zastąpiwszy na drodze, sprawić, uczyniła.

Czując się zatem „zelżony, zdespektowany i zesromocony”, nie chcąc też znosić dalszego „despektu i zhańbienia”, pragnąc ponadto zachować dla siebie pełne prawo wniesienia oskarżenia (*salvam actionem*) w sprawie łajdaczenia się wdowy po Tomkowiedzie, powód podał swą skargę do wpisu w księgach sądu ławniczego wileńskiego<sup>2</sup>.

Powyższy dokument jest typowym przykładem protestacji (zwanych inaczej manifestacjami albo po prostu żałobami), którymi procesująca się ludność Rzeczypospolitej Obojga Narodów w obronie honoru, majątku czy zdrowia zapełniała rejestry sądów wszystkich właściwości. Podobnie jak wiele innych, stanowi on ciekawe połączenie mocno uschematyzowanego języka oraz śladów konkretnych spraw i osób, właściwych im detali oraz społecznego kontekstu. Język i cele były wszędzie te same – począwszy od właściwych dla szlachty sądów grodzkich i ziemskich, przez magistrat miejski, aż po liczne kościelne jurydyki, składające się na mozaikę systemów prawnych i sądowniczych we wczesnonowożytnych miastach polsko-litewskich.

Niniejszy artykuł zawiera spostrzeżenie, że zespół retorycznych formuł oraz strategii, po które sięgali procesujący się małżonkowie, krewni i znajomi, kiedy popadali w konflikt z sobą wzajem, mieścił się w ramach wyznaczonych przez retorykę, do której uciekali się Rusini prowadzący polemikę wyznaniową po zawarciu unii brzeskiej (1596). Sięgnąłem przy tym z jednej strony do dokumentów różnych jurysdykcji siedemnastowiecznego Wilna, z drugiej zaś do spuścizny Melecjusza Smotryckiego. Z pewnością

<sup>2</sup> *Lietuvos centrinių valstybinių istorijos archyvas* (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne; dalej: LVIA) SA 5337: 76r.–77r.; zob. też *Wilnianie. Żywoty siedemnastowieczne*, oprac., wstęp i komentarz D. Frick, Warszawa 2008 („Bibliotheca Europae Orientalis”, t. XXXII: *Fontes* 2), s. 40–41.

spojrzenie mogłoby być szersze: retoryka protestacyjna nie ograniczała się bowiem do sądów wileńskich ani Smotrycki nie był jedynym, który odwoływał się do retoryki sądowej<sup>3</sup> (tak jak i Rusini nie byli jedynymi wśród polemistów). Jednakże węższa perspektywa może rzucić nieco nowego światła na dwa porównywane obszary: życie w siedemnastowiecznym Wilnie oraz strategię głównego polemisty prawosławnego w tym decydującym okresie. W pierwszej części znalazło się trochę wiadomości na temat protestacji, ich retoryki i zastosowania, w drugiej zamieściłem kilka spostrzeżeń na temat Smotryckiego-polemisty i wykorzystywanego przez niego języka sporu sądowego.

#### „Z wielkim a nieutulonym żalem”

Obywatele Wilna wyrażali swój „wielki a nieutulony żal” – jakkolwiek bywał on różny w poszczególnych sprawach – językiem pełnym utartych zwrotów (toposów). W zasadzie już wstęp do skargi sam w sobie zwięźle ujmował sprawę i miał na celu oddanie całej powagi sytuacji. Jerzy Gross skarżył się „w nieznośnej krzywdzie i obeldze swej”<sup>4</sup>. W 1671 roku wileński kupiec Afanas Iwanowicz, gdy poczuł się znieważony przez swą

<sup>3</sup> Odnośnie do bibliografii o Smotryckim zob. D. Frick, *Meletij Smotrycki*, Cambridge 1995. Na temat studiów o retoryce literatury polemicznej i politycznej w kontekście polsko-litewskim zob. V.N. Peretc, *Bran' kak priem u pol'skix polemistov XVI–XVII vv.*, „Issledowanija i materialy po istorii starinnoj ukraińskiej literatury XVI–XVIII vekov” 1929, vol. 3, s. 56–72; D. Frick, *Meletij Smotrycki's Threnos of 1610 and Its Rhetorical Models*, „Harvard Ukrainian Studies” 1987, vol. 11, s. 462–86; idem, *The Uses of Authority and the Authority of Use (Philological Prase and Blame in Early Modern Rus')*, „Harvard Ukrainian Studies” 1994, vol. 18, s. 76–93; E. Kotarski, *Polska polityczna proza publicystyczna XVI i XVII wieku wobec tradycji retorycznej*, [w:] *Retoryka a literatura*, red. B. Otwinowska, Wrocław 1984 („Studia staropolskie”, t. 50), s. 57–76; A. Naumow, *Inwektywy w ruskich utworach polemicznych z początku XVII wieku. Nad „Palinodią” Zachariasza Kopysteńskiego*, [w:] *Między kulturą „niską” a „wysoką”. Zjawiska językowe, literackie, kulturowe. Pamięci T. Dąbek-Wirgowej*, red. M. Korytkowska, Z. Darasz, G. Minczew, Łódź 2001, s. 103–112; T. Chynczewska-Hennel, *„Do praw i przywilejów swoich dawnych”. Prawo jako argument w polemice prawosławnych w pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1993, s. 53–60.

<sup>4</sup> LVIA SA 5337: 76r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 40.

szwagierkę, wniósł protestację „z wielkim a nieutulonym żalem”<sup>5</sup>. Ale większość żalących po postu „skarżyło się i protestowało *solenissime*”<sup>6</sup> czy „*quam solenissime*”<sup>7</sup> lub „żało się i wносиło oficjalną manifestację”<sup>8</sup>. Miało to oczywiście na celu wyjaśnienie, że protestant stawiał się przed sądem, ponieważ rzekomy uszczerbek na honorze, zdrowiu czy majątku (a najczęściej była to „tylko” kwestia honoru) jest tak poważny, że po prostu nie można było w tej sprawie milczeć. Reszta protestacji służyła uzasadnieniu właściwej skargi. Wyróżniłem kilka toposów wykorzystanych przez Jerzego Grossa, którym przyjrzymy się bliżej.

### 1. „Zapomniawszy bojaźni Bożej i surowości prawa pospolitego”

Wiele z protestacji rozpoczyna się jakąś wersją sformułowania „zapomniawszy bojaźni Bożej i surowości prawa pospolitego”. Stwierdzano w ten sposób, że w opinii powoda opisane czyny były zbrodniami przeciwko ludzkiemu i Bożemu prawu. Oczywiście były one przestępstwami wyłącznie w mniemaniu protestanta – niekoniecznie zaś sądu czy choćby nawet opinii publicznej, na które skarżący usiłował dopiero wpłynąć za pośrednictwem swojej protestacji.

Kilka przykładów pomoże wyznaczyć status tych miejsc wspólnych. Dorota Zebertowska Tomkowidowa zapomniała „bojaźni Bożej i surowości prawa pospolitego oraz poczciwości stanu wdowiego”, kiedy zaczęła wieść życie nierządne<sup>9</sup>. Dwaj bracia, Tatarzy, kniaziowie Roman i NN<sup>10</sup> Dawidowicze nie baczyli na „bojaźń Bożą i srogość prawa pospolitego na takowych zaufałych i lekkomyślnych opisanego”, kiedy w roku 1680 napadli biednego Tatara Jana Bohdanowicza w jego tymczasowym lokum na przedmieściach Wilna<sup>11</sup>. Stanisław Szwabowicz, mieszczanin wileński i rzeźnik, „nie dbając nic na srogość prawa pospolitego na zuchwałych i występnych opisanego”, w 1676 roku oskarżył swego sąsiada Bartłomieja Strokowskiego, mieszczanina i stolarza wileńskiego, o kradzież psa, co

<sup>5</sup> LVIA SA 5105: 454r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 131.

<sup>6</sup> LVIA SA 5108: 256r.

<sup>7</sup> LVIA SA 5337: 159r.

<sup>8</sup> LVIA SA 5112: 357r.

<sup>9</sup> LVIA SA 5337: 76r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 40.

<sup>10</sup> Puste miejsce w dokumencie.

<sup>11</sup> LVIA SA 5112: 498r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 256–257.

następnie wykorzystał jako pretekst do wszczęcia sąsiedzkiej bijatyki<sup>12</sup>. Kazimierz Barszczewski i Paweł Czajkowski, roczni starsi cechu szaro- i białoścórników, zapomnieli „bojaźni Bożej i srogości prawa pospolitego na zuchwałych, lekkomyślnych i swawolnych ludzi opisanego”, kiedy w 1675 roku wszczęli w szynku bijatykę z członkiem cechu czarno- i czerwonoścórników Tomaszem Gajdziewiczem, który, „chcąc ciotką swoją wódką traktować”, pechowo wybrał właśnie tę izbę szynkową. Bijatyka miała dość dramatyczny finał („gdyby sam Pan Stroczyński i drudzy ludzie, także ciotka żałującego, nie odratowali, pewnie by onego skaleczył”) i stała się przyczyną ulicznych zamieszek między członkami obu cechów<sup>13</sup>. Podobne przykłady można by mnożyć.

Nie mamy wcale pewności, czy zażalenia na czyny przestępcze były w jakikolwiek sposób adekwatne; tak naprawdę – o czym będzie dalej mowa – tylko w bardzo niewielu przypadkach dowiadujemy się, czy odbiorcy protestacji zostali przekonani o konieczności podjęcia działań odnośnie do rzekomych czynów. Często intencją powoda było wpłynięcie na opinię sądu i opinię publiczną (księgi sądowe pełniły funkcję podobną do dzisiejszych gazet) na zasadzie uderzenia uprzedzającego, ponieważ sam powód mógł stać się wkrótce obiektem reprotestacji złożonej przez oskarżanego.

## 2. „Snać mając z dawna jakiś rankor”

„Snać mając z dawna jakiś rankor”: istotne było zwrócenie uwagi na motyw działań oskarżonego; winny być one nieuzasadnione albo przynajmniej niewytłumaczalne – w każdym razie zwiększające jego winę. Dorota Zebertowska Tomkowidowa powzięła urazę względem Jerzego Grossa, ponieważ ten zganiał jej rozwiążłość („stąd rankor”)<sup>14</sup>. Zazwyczaj jednak czyny oskarżonych były po prostu pozbawione powodów. Bartłomiej Strokowski żalił się, że Stanisław Szwabowicz oskarżył go o kradzież psa, „nie mając żadnej do nas sąsiadów swych przyczyny, tylko szczególnie z zawziętego nie wiedzieć jakiegoś rankoru”<sup>15</sup>. W 1678 roku Szymon Romanowicz, członek wileńskiego sądu, pomógł o czary pana Jana Gielewicza, wileńskiego mieszczanina i kupca, „nie wiedzieć z jakiej przyczyny”<sup>16</sup>. I tak dalej.

<sup>12</sup> LVIA SA 5108: 573r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 112–113.

<sup>13</sup> LVIA SA 5108: 256r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 102–104.

<sup>14</sup> LVIA SA 5337: 76r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 40.

<sup>15</sup> LVIA SA 5108: 573r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 112.

<sup>16</sup> LVIA SA 5112: 244r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 199.

Skarżący – ofiary przemocy słownej i fizycznej – częstokroć przedstawiali zajście jako jedną z największych niespodzianek, a siebie jako nieoczekiwane (i oczywiście zupełnie niewinne) ofiary. Biedny Tatar, Jan Bohdanowicz, spokojnie siedział w swej gospodzie tuż za Bramą Ostrą, „nie spodziewając nic na się złego i nie dając nikomu żadnej namniejszej ansy i przyczyny do zwady”, kiedy go napadnięto<sup>17</sup>. A Dorota Zebertowska zdespektowała Jerzego Grossa „bez dania żadnej namniejszej przyczyny”<sup>18</sup>.

### 3. „Słowami uszczypliwemi, sławie dobrej i honorowi szkodzącemi, lżyli, sromocili”

„Słowami uszczypliwemi, sławie dobrej i honorowi szkodzącemi, lżyli, sromocili”: tak pisał biedny Tatar, Jan Bohdanowicz, w protestacji przeciw tatarskim kniaziom, braciom Romanowi i NN Dawidowiczom. Tekst skargi pełen był utartych zwrotów, które w najróżniejszych kombinacjach spotykamy w protestacjach dotyczących uszczerbku na honorze. Słowa „lżyć i sromocić” bardzo często pojawiały się w duecie. W rzeczy samej odnajdujemy je ponownie w kolejnym zdaniu wspomnianej protestacji: „A obżalowani Dawidowiczowie, nie mając na tym dosyć, dufając w bogactwo swe, żałobliwego człowieka ni-w-czym sobie niewinnego lżywszy, sromociwszy [...] bili [...]”<sup>19</sup>. Jan Engler, cukiernik, najęty w roku 1678 przez pana Jana Krzysztofa Donata, mieszczanina i kupca wileńskiego, do pomocy przy wyrobie cukrów i marcepanów, miał czelność zakwestionować dokładność wagi swego pracodawcy, na co Donat „z tego rankoru, że wagi postrzegał, onego słowy uszczypliwemi tak sam jako i sama lżyli, sromocili swe <...> takiej <ow>akiej matki synem nazywając. Mało na tym, jeszcze czyniąc na kontemp<t> wiary św. rzymskiej katolickiej i z niej pośmiewając się, papieskim psem nazwali”<sup>20</sup>. W 1663 roku, kupiec wileński Daniel Hartman, „snadź mając z dawna jakiś rankor”, spotkawszy innego wileńskiego kupca, Jakuba Desausa, zupełnie niewinnego, „zaraz słowy wielce szkodzącemi dobrej sławie począł lżyć i sromocić”<sup>21</sup>. Cyprian Gawłowski, wileński patrycjusz i sekretarz wagi miejskiej, w 1663 roku przybył pod nieobecność Kazimierza Leszkiewicza, kupca i mieszczanina wileńskiego, do jego

<sup>17</sup> LVIA SA 5112: 498r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 256.

<sup>18</sup> LVIA SA 5337: 76r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 41.

<sup>19</sup> LVIA SA 5112: 498r.–v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 256.

<sup>20</sup> LVIA SA 5112: 325r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 111.

<sup>21</sup> LVIA SA 5333: 314r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 28.

domu i „słowy uszczypliwiemi dobrej sławie szkodzącemi zelżył, zesromocił i wszelkiej dobrej reputacyjej odsądził” zarówno żonę, jak i teściową Leszkiewiczza, „zadawając niepotściwe życie” i „czarodziejstwo”<sup>22</sup>.

A oto ostatni spośród licznych przykładów, które można by przytoczyć w tym miejscu. W styczniowy dzień roku 1664 około godziny dziesiątej rano Jan Żarnowski, student jezuickiej Akademii, wracał do domu ulicą Szklaną, którą niejaka pani Barczyńska, nie mając żadnego baczenia na przechodniów, jechała w saniach, „zacinając mocno konia”. Kiedy mijala Żarnowskiego, „nic się nie spodziewającego tak dyszłem w piersi trąciła, że, na ziemię upadszy, niemal chwilę na ulicy leżeć bez siebie musiał, a potym, pokrzepiwszy się, wstał i szedł do obżałowanego [tj. męża Barczyńskiej], chcąc ekspostulować o uczynienie sprawiedliwości”. Nie zastawszy go w domu, udał się tam ponownie, tym razem w towarzystwie kompana studenta, a gdy zaczął Barczyńskiemu, złotnikowi z zawodu, skarżyć się na „obelgę i dyshonor swój oraz uderzenie”, ów, „nie czekając końca «kwerymonijej», do słów uszczypliwych i dobrej sławie szkodzących udał, nazywając obu IMPP akademików hultajami, inwazorami, niepocziwej matki synami i innemi, łącz i despektując”. Kiedy studenci zdali sprawę z zajścia prefektowi Akademii, ojcu Jerzemu Inkiewiczowi SI, ksiądz postanowił podnieść kwestię *bona fama* studentów, a szerzej całej Akademii, wobec gniewliwego złotnika. Podczas rozmowy Barczyński „tak JM księdza Inkiewicza, jako i żałujących, lżył, sromocił, kalumnijami i imposturami (których *ob reverentiam* [przez szacunek] uszu zacnych wstydz wyrażać nie dopuszcza) narabiać począł”. Protestujący spostrzegli nagle, że uchylają się przed miotanym przez Barczyńskiego kałamarnem oraz cierpią inną fizyczną i werbalną przemoc:

[...] każę którego z was tu kijami ubić abo obiesić, zwłaszcza kiedy od tego kałamarnia po łbie nie wzięliście. A co mi uczynicie, któremu nie nowina z senatorami i Panami zasiadać i konwersować. Dawałem się znać lepszym, a wam niemasz komu. A gdy odchodzili, Barczyński lżył, sromocił, despektował, jako chciał i co mu ślina do gęby przyniosła<sup>23</sup>.

„Co ślina na język przyniesie” to nadal obecny w polszczyźnie frazeologizm znaczący „cokolwiek przyszło na myśl”<sup>24</sup>. Intencją było tu ukazanie

<sup>22</sup> LVIA SA 5096: 624r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 237–238.

<sup>23</sup> LVIA SA 5339: 3r.–4r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 284–285.

<sup>24</sup> Zob. przykłady w: J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowio-  
wych polskich*, t. 3, Warszawa 1972, s. 435–436.

oskarżonego jako winnego słownego wszeteczeństwa (by przywołać „słowa wszeteczne” Doroty Zebertowskiej)<sup>25</sup>. Kupiec wileński Afanas Iwanowicz wniósł w 1671 roku skargę przeciw swojej szwagierce Mariannie Safianowiczównie, żonie Aleksandra Ihnatowicza, za słowa uszczypliwe, którymi „jako się jej podobało lżyła, sromociła” powoda i jego małżonkę, „co ślina do gęby przyniosła” (łącznie z konkretniej przywołaną przymówką pod adresem żony Iwanowicza: „tobie w łaźni wieniki przedawać, a nie w kamienicy Safijanowiczowskiej rozpościerać się należy”)<sup>26</sup>.

„Słowa uszczypliwe” wzięły nazwę stąd, że „szczypały” czyjąś cześć. Inni skarżący (jak Jerzy Gross) pisali, na zasadzie swoistej rymowanej paraleli, o „słowach nieuczciwych”<sup>27</sup>. Kilku z nich weszło w detale odnośnie do treści owych słów uszczypliwych czy nieuczciwych; niektórzy przechodzili nawet na łacinę – nie po to wszak, by przekładać obraźliwy język, ale by wyjaśnić odbiorcy, że oszczędzono jego czy jej delikatne uszy. Niekiedy jednak oskarżyciele byli nieco bardziej precyzyjni. Mężczyzn nazywano „synami takiej owakiej matki”<sup>28</sup> albo „niepotściwej matki”<sup>29</sup>. Zarówno mężczyzn, jak i kobiety pomawiano o czary, ale można było też udać się do sądu ze skargą na sąsiada, że to on zarzuca nam czary (w ten sposób despektując)<sup>30</sup>. Mężowie skarżyli się w imieniu żon, których głowy odkryto<sup>31</sup> albo którym sąsiad ubliżył słowem „murwa” (eufemizm na popularne w staropolszczyźnie określenie kobiety lekkich obyczajów)<sup>32</sup>.

Warto odnotować, że rzekome szyderstwo Donata ze swego pracownika jako „papieskiego psa” to praktycznie *unicum* w protestacjach w wielowyznaniowym siedemnastowiecznym Wilnie. Chrześcijańskie strony sporu przed sądem identyfikowano za pośrednictwem przynależności do danego stanu (na przykład „mieszczanin wileński”) oraz profesji (na przykład „zamesznik”), ale nigdy przez wyznanie. Inne typy dokumentów

<sup>25</sup> LVIA SA 5337: 76v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 41.

<sup>26</sup> LVIA SA 5105: 545r.–v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 131.

<sup>27</sup> LVIA SA 5337: 76v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 41.

<sup>28</sup> LVIA SA 5112: 325r.

<sup>29</sup> LVIA SA 5339: 3v.

<sup>30</sup> Odnośnie do oskarżeń o czary zob. LVIA SA 5333: 287–89; 5337: 397r.–v.; *Lietuvos mokslų akademijos biblioteka* (tj. Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk, dalej: LMAB), F43–590: 32v., 33v.–34r., 36r. Na temat oskarżeń o oskarżenia o czary: LVIA SA 5112: 244r.–v.; LMAB F43–590: 32v., 33v.–34r., 36r.

<sup>31</sup> LVIA SA 5105: 454r.–v.

<sup>32</sup> LVIA SA 5337: 293r.–v.



(jak testamenty, zapisy i różnorakie kościelne rejestry) umożliwiały niekiedy ustalenie wyznania: Hoffman, Donat i Hartman byli luteranami; Desaus kalwinistą; Barczyński, Romanowicz czy Gawłowicki wyznawali prawdopodobnie katolicyzm; Aleksander Ihnatowicz był unitą (choć jego żona, Maryjanna Safianowiczówna, równie dobrze mogła być prawosławną); Afanas Iwanowicz wyznawał albo prawosławie, albo grekokatolicyzm. Jednakże wyznanie (z wyjątkiem przypadku Donata) nie stawało się jawną częścią skargi. Jak zobaczymy, wiele protestacji dotyczyło „kręgu rodzinnego” (skargi między Tatarami wolno włączyć do tej ogólnej kategorii), co może być jednym z powodów ogólnego braku wyznaniowych szyderstw.

#### 4. „Pochwałkę i odpowiedź na zdrowie uczyniła”

„Pochwałkę i odpowiedź na zdrowie uczyniła”: przemoc słowna prowadziła zwykle co najmniej do groźby przemocy fizycznej, która z kolei stawała się argumentem za przyjęciem protestacji przez sąd. Pod tym ogólnym hasłem Bazyli Zawiski wniósł 1 grudnia 1676 roku protestację przeciw własnej żonie Agacie Ginielowiczównie, twierdząc, że sprzysięgła się ze swymi rodzicami, by zawłaszczyć jego majątek, „na zdrowiu zgubić” i dom zrujnować:

[...] nie kontentując się i tym a chcąc tylko ze świata zgładzić, pomieniona córka onych, Agata Ginielowiczówna, małżonka swego a protestanta terazniejszego, dwakroć trucizny, raz w gorzałce, drugi raz w bigosu, podała, i gdyby wprzódy nie Pan Najwyższy i nie Pan Ubryk, aptekarz ratował, pewnie by z tego świata wraz z dziećmi swemi szzedł<sup>33</sup>.

Skargi osiągały często swój kulminacyjny moment w sformułowaniach typu „nie będąc bezpiecznym zdrowia”, które służyły jako koronny argument przy akceptowaniu protestacji przez sąd. Przykładowo, 13 listopada 1654 roku pani Regina Weselówna złożyła skargę przeciw swemu mężowi, panu Jacyntowi Strzałkowskiemu, za ukrywanie przed nią swego majątku i za to, że „pochwałki na zdrowie jej samej i dzieci jej częstokroć czyni”; „nie będąc bezpieczna zdrowia”, podała to wyjaśnienie do wpisu do ksiąg sądowych. Czternaście dni później, 27 listopada 1654 roku, jej mąż stwierdził przed tym samym sądem, że „nie chcąc się białogłowskim hałasom sprzeciwiać”, poczuł się zmuszony ustąpić z domu żony i „po cudzych

<sup>33</sup> LVIA SA 5337: 159r.–v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 361–362.

kątach” szukać schronienia. A nade wszystko „zdrowia swego żałujący od małżonki swej nie będąc bezpiecznym”, przedłożył to wyjaśnienie do wpisu do ksiąg wielebnej Kapituły Wileńskiej<sup>34</sup>.

Odpowiedź to ówczesny termin prawny, który oznaczał oświadczenie złożone przez skrzywdzonego, wraz z rodziną i „przyjaciółmi”<sup>35</sup>, że domaga się on wyegzekwowania prywatnej kary na krzywdzicielu. Odpowiedź wpisywana była przez rozżalonego szlachcica do akt sądu grodzkiego i była sygnałem dla oponenta, by „strzegł się «odpowiadającego przeciwnika» w domu, kościele, łaźni, na otwartym polu, jedząc, śpiąc, na drodze i w każdym innym miejscu, ponieważ weźmie on na nim odwet i siądzie mu na kark”. Jakkolwiek w XVI i XVII wieku był to usankcjonowany i praktykowany aspekt systemu prawnego demokracji szlacheckiej, takie „chełpienie się przeciw zdrowiu” przeciwnika nie gwarantowało nigdy legalności w sądach miejskich prawa magdeburskiego i odpowiedź z czasem zniknęła z ksiąg sądów grodzkich i ziemskich<sup>36</sup>. Jednak na przestrzeni XVII wieku koncept zdążył rozprzestrzenić się na niższe warstwy społecznej drabiny, tak że terminy „odpowiedź”, „szyderstwo” czy „chełpienie się” stały się standardowymi elementami protestacji.

##### 5. „Przyszła do izby pomienionego Pana Hoffmana”

Kiedy Dorota Zebertowska szukała sposobności, by znieważyć Jerzego Grossa, „przyszła do izby pomienionego Pana Hoffmana” (teścia Grossa). Sceneria występu opisywana była zwykle z niejaką precyzją: często zajście miało miejsce w konkretnym domu lub w jego pobliżu, a uczestnicy kłótni byli nierzadko „sąsiadami” (sąsiedzi to według źródeł najemcy lokali w tej samej kamienicy), często spokrewnionymi lub skoliigaconymi

<sup>34</sup> LMAB F42–590: 61r., 63v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 429–430.

<sup>35</sup> W tym kontekście „przyjaciele” to termin oznaczający grupę bliskich osób wspierających pomocą i radą na przykład wdowy i sieroty czy jako rodzinne gremium służących radą w innych ważnych chwilach. Por. skarga Jerzego Grossa, gdzie wspomina, że prosił o pomoc „przyjaciół” – tu najwyraźniej Doroty Zebertowskiej – podczas nieudanych prób wpłynięcia na jej zachowanie bez odwoływania się do sądu.

<sup>36</sup> Na temat „odpowiedzi” zob. A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1990, s. 28–29; W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. 1: *Czasy i ludzie*, Kraków 1957, s. 46–76; Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1966, s. 338, 356.

przez małżeństwo. W tym konkretnym przypadku Zebertowska była lokatorką w domu pana Hoffmana, gdzie rzekomy występki miał mieć miejsce, a powód był zięciem właściciela kamienicy. Wiele skarg miało zatem charakter „domowy”. Często spotykamy małżonków oskarżających siebie wzajem o zniewagę i pobicie, mężów broniących żon znieważonych przez sąsiadów i krewnych, właśnie między dalszymi członkami rodziny, kłótnie „sąsiadów” z ich gospodarzami albo pomiędzy „sąsiadami” z jednego domu itp. Zdarzało się niekiedy, że w przypadku konfliktu między pozornie niespokrewnionymi obywatelami przypadkowa informacja z zupełnie innego źródła ujawniała nagle łączące ich więzy rodzinne<sup>37</sup>.

#### 6. „Zwłaszcza kiedy honor et vita pari passu ambulat”

„Zwłaszcza kiedy honor i życie w równej są cenie”<sup>38</sup>: skarżący często wskazywali, że utrata honoru jest tak samo straszna, jak utrata zdrowia i życia. Można niekiedy odnieść wrażenie, że do skargi zasadniczo dotyczącej przemocy fizycznej powód dodawał uszczerbek na honorze, dlatego że fizyczna szkoda mogła faktycznie nie zagrażać życiu. Skargi dotyczące przemocy fizycznej często kończyły się w trybie warunkowym: gdyby nie pewne zdarzenie, oskarżony bez wątpienia wyrządziłby powodowi wielką krzywdę<sup>39</sup>. Nie znaczy to, że skargi dotyczące przemocy fizycznej były zawsze wyolbrzymiane ani że ludzie nie byli na co dzień na taką przemoc narażeni. Należy raczej zwrócić uwagę, że niektórzy autorzy protestacji zdradzają w tej materii pewnego rodzaju brak pewności i – co najważniejsze – że w rzeczywistości skargi te w równym stopniu dotyczyły słów, co czynów,

<sup>37</sup> Roman Kołczan skarżył się na złe potraktowanie w publicznym miejscu, na schodach miejskiego ratusza, przez nowo przybyłego do Wilna Stanisława Dziedzińskiego (LVIA SA 5105: 459r.–560r.). Tylko dzięki lekturze na pozór niezwiązanych dokumentów – aktu podziału domu między spadkobierców rodziny Minkiewiczów (LVIA SA 5104: 511v.–513v.), innego aktu dotyczącego tej samej nieruchomości (LVIA SA 5105: 539r.–540r.) oraz ostatniej woli i testamentów Anastazji Dziedzińskiej (LVIA SA 5108: 349r.–350r.; 5105: 358r.–v.) – udało się odkryć powiązania powoda z oskarżonym (i dowiedzieć się nieco o samej „sprawie”): żona Romana Kołczanowicza (znanego również z innych dokumentów) była ciotką żony Dziedzińskiego, wygląda więc na to, że prawdziwą przyczyną sporu była rywalizacja o schedę. W każdym razie waśń wyglądająca w pierwszej chwili na publiczny zatarg między wileńskimi mieszczanami kolejny raz okazała się kłótnią rodzinną.

<sup>38</sup> LVIA SA 5112: 244r.–v.; zob. też *Wilmianie...*, s. 200.

<sup>39</sup> LVIA SA 5108: 256r.–v., 573r.–574v.; 5333: 241r.–242r.

oraz że uszczerbek na honorze był często jedynym lub głównym powodem udania się do sądu z protestacją<sup>40</sup>.

### 7. „Chcąc o to wszystko criminaliter czynić”

„Chcąc o to wszystko *criminaliter* [zgodnie z procedurą karną] czynić”<sup>41</sup>: takim i podobnymi sformułowaniami żalący kończyli swoje protestacje, sygnalizując, że powód, dla którego przyszedli do sądu, ma otworzyć drzwi do przyszłego procesu (zob. *salva actio* Jerzego Grossa<sup>42</sup>). W rzeczywistości jednak tego rodzaju stwierdzenie dla większości z nich wiązało się z zakończeniem procesu. Wygląda na to, że często chodziło nie tyle o zaprowadzenie sąsiada (albo współmałżonka czy krewnego) do sądu, ale o wcześniejsze złożenie deklaracji niewinności (dzięki twierdzeniu, że zostało się zranionym). Sceptyk znajdzie tu niejednokrotnie świadectwo pewnej współwiny samych żalących albo przynajmniej pewne poczucie podatności na oskarżenie o winę.

12 marca 1623 roku, rozpoczynając długą serię skarg wzajemnych przed prałatami Altarii Monwidowskiej – rzymskokatolickiego kościoła katedralnego (subjurysdykcji Kapituły Wileńskiej<sup>43</sup>) – Jakub Ścigielski, krawiec, wniósł oskarżenie o pobicie swojej żony Anny, którego dokonała dnia poprzedniego Zofia, żona Hendrysa Helmera, lutnisty. Jeszcze tego samego dnia wspomniana Anna Ścigielska pojawiła się przed sędzią kościelnym, by wnieść identyczną skargę również w imieniu swojej córki Maryny, która razem z mężem Janem Kostromskim, krawcem, wynajmowała pokoje w domu Helmera. Helmerowie szybko pojęli, że matka i córka Ścigielskie zatriumfowały, i następnego dnia para dostarczyła własny, znacznie bardziej szczegółowy opis przebiegu wypadków. Między wieloma innymi przewinami pani Ścigielska „nie wiedzieć dla który przycynej, bezwinnie

<sup>40</sup> Na temat sporów sądowych dotyczących honoru we wczesnej nowożytności w Wielkim Księstwie Moskiewskim zob. N.S. Kollmann, *By Honor Bound. State and Society in Early Modern Russia*, Ithaca–London 1999, które oprócz przełomowego opracowania tematu studium zawiera bogatą bibliografię dotyczącą Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i Zachodu (z pominięciem Korony i Litwy).

<sup>41</sup> LVIA SA 5339: 111r.

<sup>42</sup> LVIA SA 5337: 77v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 41.

<sup>43</sup> Na temat fundacji Altarii Monwidowskiej w 1420 roku przez wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego Wojciecha Monwida (Alberta Monvydas) zob. J. Kurczewski, *Kościół zamkowy, czyli Katedra wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju*, Wilno 1910, s. 14, 276 (cz. 1) i s. 267 (cz. 2).

ją, Panią Hendrysovą, słowami także uszczypliwiemi, dobrej sławie jej dotkliwemi, lżyła i sromociła”. W tym miejscu córka (opisana jako „biała głowa opiła”), „wskrzomio hamując” matkę (również „białą głowę opiłą”; według relacji Helmerów sam krawiec także nie stronił od kieliszka), usiłowała odwieść ją od drzwi domostwa, a ponieważ przed wrotami była gołoledź, a jedna drugą szarpała, obie przewróciły się na śliski lód i prawdopodobnie w ten właśnie sposób się poraniły<sup>44</sup>.

Ta seria skarg jest interesująca, ponieważ pochodzi ze znacznie mniejszej, bardziej peryferyjnej i biedniejszej jurysdykcji niż większość pozostałych materiałów pozyskanych z wileńskiego magistratu<sup>45</sup>. Po pierwsze, te i inne dokumenty ze wspomnianej jurysdykcji pokazują powszechne wykorzystywanie omawianych formuł i strategii w szerszym spektrum procesów sądowych. Po drugie, uświadamiają, że właściwie wszyscy (nie tylko szlachta, ale również mieszczenie, biedni krawcy, ubodzy Tatarzy, Żydzi) mieli poczucie, że posiadają honor oraz że koniecznie należy go bronić na stosownym dla nich forum. Dokumenty tej jurysdykcji są interesujące również dlatego, że tylko w ich przypadku jesteśmy w stanie śledzić spory do samego końca.

Wygląda na to, że nawet w przypadku powyższej właściwości sądu, gdzie relacjonowano całe sprawy, tylko kilka postępowań zakończyło się wyraźnym zwycięstwem jednej ze stron. Procesujący się byli często nakłaniani – za pośrednictwem porządku prawnego, obowiązku składania przysięg sądowych (których większość starała się unikać) albo opłat pieniężnych (*walata*) nakładanych na stronę, która ponownie wniesie sprawę – do znalezienia środków „amnestyj”, zgody na wybaczenie i zaniechanie sporu sądowego, a wszystko po to, by przywrócić pokój i honor. Tak czy inaczej prawdopodobnie albo z braku pieniędzy na dalszy proces<sup>46</sup>, albo

<sup>44</sup> LMAB F17–280: 4r.–6v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 392–396.

<sup>45</sup> Dwa zachowane rejestry notują skargi sąsiedzkie: LMAB F17–280 (lata 1623–1655) i LMAB F43–590 (lata 1648–1655). Drugi z nich określa siebie jako rejestr skarg z całej jurysdykcji katolickiej Kapituły Wileńskiej (*Capitula*) i zawiera listę dwudziestu czterech mieszczan zamieszkujących obszar teje jurysdykcji. Ich domy skupiały się w dwóch niewielkich sąsiedztwach ulicy Skop i ulicy Bernardyńskiej, po obu stronach ulicy Wielkiej Zamkowej i tuż poniżej zamku. Przynajmniej połowa z tych domów (w sąsiedztwie ulicy Skop) należała równocześnie do subjurysdykcji Altarii Monwidowskiej, a skargi ich właścicieli odnajdujemy w obu rejestrach sądowych.

<sup>46</sup> Skrawek papieru tkwiący w LAB F17–280 (65r.) notuje kilka szczegółów z „Rejestru kosztów sporów sądowych z Ambrożym Tkaczem za rok 1646”. Ambroży mieszkał na ulicy Skop i często stawał przed sądem, raz jako powód, raz jako pozwany.

dzięki umiejętnościom sędziów zwykle udawało się przywrócić pewien rodzaj pokoju na początkowym etapie procesu.

Podczas lektury ksiąg sądowych rady miejskiej wileńskiej i sądu ławniczego wileńskiego z całego XVII stulecia spotkałem tylko jedną protestację, o której zakończeniu coś wiadomo. 28 czerwca 1646 roku Polonia Siemionówna, żona rajcy wileńskiego Stefana Krasowskiego, przybyła do sądu ławniczego wileńskiego ze skargą w imieniu swego małżonka, który leczył rany w domowych pieleszach. Dzień wcześniej Krasowski brał udział w czymś na kształt prozowego obiadu w domu burmistrza Bogdana Zakrzewskiego na przedmieściu Wilna zwanym Łukiszki (niedaleko murów staromiejskich), gdzie znajdowały się podmiejskie domy członków elity wileńskiej. Podczas gdy Krasowski siedział sobie spokojnie razem z burmistrzem i innymi gośćmi, niejaki Jan Korzenkowski, również rajca wileński, ze swymi pomocnikami Bazylim Sielawą i Janem Ohurcewiczem napadli na niego „bez dania sobie żadnej przyczyny wprzód słowy uszczypliwemi, sławie i honorowi jego szkodzącemi”, później bijąc dotkliwie. Sielawa ścigał Krasowskiego przez pole od Łukiszek do samego Wilna, chcąc go ze świata zgładzić, i byłby niechybnie spełnił swój zamysł, „gdyby nie pospolity człowiek na przedmieściu mieszkający takowe jego *conatus* nie zahamował”.

Jak to było w zwyczaju w przypadku rzekomej przemocy fizycznej, sąd ławniczy wysłał swoich delegatów do domu Krasowskiego, by dokonali *conspectio* ran ofiary. Dokument z oględzin dołączono później do pisemnej protestacji:

Widzieliśmy leżącego w łożu Pana Stefana Krasowskiego, stękającego, u którego na łokciu samym prawej ręki ranka sztychowa, oko sino zbito, także u drugiej ręki lewej na łokciu sino zbito, wedle oka prawego na czele znaki <...> czyli też uderzenia, sam się uskarżał, iż wszytek na ramionach zbito, mienił to zbicie stałe od Pana Bazylego Sielawy, zięcia Pana Korzenkowskiego i samego Pana Korzenkowskiego<sup>47</sup>.

W tym przypadku, nietypowo, dowiadujemy się czegoś o finale procesu. Z decyzji sądu ławniczego z 25 września 1646 roku wynika, że poranny Korzenkowski wniósł podobne oskarżenie przeciw Krasowskiemu (protestacji tej nie znalazłem w zachowanych dokumentach) i że sąd orzekł na korzyść Korzenkowskiego. W swojej decyzji ława wileńska nakazała

<sup>47</sup> LVIA SA 5333: 241r.–242r.; zob. też *Wilnianie...*, s. 175–176.

Krasowskiemu przeprosić Korzenkowskiego na publicznej sesji magistratu; dalej, zobowiązała go, by udał się do domu pokrzywdzonego „z dobremi ludźmi” i tam w obecności „przyjaciół” (prawdopodobnie Korzenkowskiego, ale możliwe również, że z własnego kręgu) dokonał *deprecatio* przed Korzenkowskim i jego małżonką; ponadto sąd nakazał Krasowskiemu, że na ćwierć roku, licząc od daty wydania dekretu, „siądzie” w Ratuszu (tj. w jego lochach), a na czas odbywania kary zrzeknie się funkcji rajcy miejskiego; dalej, zapłaci 200 złotych cyrulikowi za leczenie ran Korzenkowskiego oraz dodatkowo 50 złotych zadośćuczynienia; i koniec końców, że – pod karą (*walata*) 100 talarów (z czego połowa urzędowi, a połowa stronie) – nie będzie się chełpił swym niecnym uczynkiem<sup>48</sup>.

Ta sprawa uwydatnia kilka ważnych kwestii: wydaje się, że – na zasadzie wyjątków potwierdzających regułę – niewiele spraw wychodziło poza początkowy etap rejestracji skargi; że w przypadku wielu protestacji prawdopodobnie istniała też i druga strona czy strony procesowe; że prawdziwa kwestia często bywała zaciemniana przez skarżącego, być może programowo; że celem sądu była ugoda, przywrócenie pokoju między zwaśnionymi stronami. Najbardziej uderzające było jednak przywracanie „ukaranych zbrodniarzy” do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym. Po odbyciu kary Krasowski wrócił do wileńskiego magistratu, obejmując w 1650 roku – cztery lata po popełnieniu przestępstwa – urząd burmistrza<sup>49</sup>. Kontynuował też pomnażanie majątku, który szczęśliwie ocalał z moskiewskiego najazdu i okupacji (1655–1662), stając się w 1660 roku przedmiotem intensywnych sporów sądowych między drugą żoną Krasowskiego, Katarzyną Maszańską, i jego synem Heliaszem<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> LVIA SA 244r.-v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 177.

<sup>49</sup> LVIA SA 5324: 17v.

<sup>50</sup> LVIA SA 5333: 408r.–409r.; 5097: 94r.-v. i *passim*. *À propos* „drugiej strony” przywoływanych protestacji warto odnotować, że Bazyl Zawiski, kiedy w 1689 roku zabierał się do spisywania swej ostatniej woli i testamentu, jakieś trzynaście lat po tym, jak jego żona rzekomo usiłowała pozbyć się go za pomocą zatrutego bigosu i wódki, zostawił swe doczesne dobra tejże żonie właśnie (LVIA SA 5340: 202r.–203v.). Odwrotnie Andrzej Hoffman, który, kiedy w 1681 roku spisywał testament, sześć lat po sprawie Zebertowskiej pozwolił sobie na kilka gorzkich słów pod adresem niegdysiejszego obrońcy jego honoru, zięcia Jerzego Grossa (LVIA SA 5113: 131r.–32r.).

Smotrycki *protestans*

Co wspólnego mają małżeńskie, rodzinne czy sąsiedzkie spory sądowe z ruską polemiką? Na początek przywołam kilka przykładów, które pokazują, jak język procesowy w bardzo naturalny sposób nasuwał się polemiście Melecjuszowi Smotryckiemu. W swojej *Apologii perygrynacji do krajów wschodnich* (1628) Smotrycki, świeżo upieczony unita, osądzał herezje – i *modus operandi* – prawosławnych „nowych teologów”, uwzględniając niektóre z własnych wcześniejszych wcieleń. Pisał:

Przypatrzmy się przy tym temuż Ortologowi, jak jest w słowach uszczypliwy, przykry i nieznośny. Który z przeciwną stroną, jeśli jest przeciwna, tak się obchodzi, jakoby pocziwymi słowy krzywdy swej, jeśli jest jaka, domówić się nie mógł. Ludzie sanowite obojogo stanu, wszelakiej czci i poszanowania godne łaje, sromoci, lży, wiary i czci odsądza<sup>51</sup>.

Rozpoznajemy już wydźwięk i niektóre ze sformułowań użytych w tym fragmencie, demaskującym autora *Threnosu albo lamentu na Święty Kościół Wschodni* (1610) (Theofil Ortholog alias sam Melecjusz Smotrycki). Nawet fraza „wiary i czci odsądzać” pochodzi z języka protestacji. Weźmy, by ograniczyć się do jednego przykładu, skargę Konstancina Hawryłkiewicza skierowaną przeciw własnej córce, która małżonkę skarżącego „czci i wiary odsądziła i jako chciała lżyła, łajała, despektowała”<sup>52</sup>. Zauważmy jednak, że w retorycznej przeróbce Smotryckiego termin „wiara” przybrał nowe znaczenie, odnosząc się już nie tylko do kwestii czci i zaufania, ale również religii.

A oto drugi przykład. W *Przedmowie do Prawosławnego Czytelnika Narodu Ruskiego z Exaethesis abo Expostulatia* (1629) Smotrycki unita winą za ogólne rozpowszechnienie wszetecznych i uszczypliwych słów obarczył brak cenzury i porządku po stronie prawosławnej:

Zaczym mówią, co im *spiritus vertiginis* [„duch obłądzenia”, Iz 19,14] na myśl podaje, a odpowiadają [na krytyki unickie], co jadowita ślinka do niewyparzo-

<sup>51</sup> M. Smotrycki, *Apologia peregrinaty do Kraiow Wschodnych*, Kijów 1628, s. 62 [edycja faksymile: M. Smotryc'kyj, *Collected Works of Meletij Smotryc'kyj*, with an introd. by D. Frick, Cambridge 1987, („Harvard Library of Early Ukrainian Literature. Texts”, vol. 1), s. 554].

<sup>52</sup> LVIA SA 4339: 110r.



nych ust niepowściągliwy ich język przyniósł. Ludzie poczciwe i pobożne lżą, sromocą, niewinność ich potwarzają<sup>53</sup>.

Na koniec jeszcze jeden cytat – w *Paraenesis* z 1629 roku Smotrycki twierdzi, że prawosławni „usłuchali, ulubili i przyjęli” go („jak Anioła Bożego”) tak długo, jak podawał im do wiadomości „szczere błędy i herezje luterskie i kalwińskie”, ale gdy tylko zaczął głosić „szczerą prawdę”, wszyscy oni, duchowni i świeccy, nienawidzą, łają, lżą, sromocą<sup>54</sup>.

Jeżeli sformułowanie „lżyć, sromocić” łatwo wychodzi spod pióra Smotryckiego unity, to Smotrycki prawosławny w latach 1621–1623 odkrył w protestacji prawdziwie kongenialny retoryczny tryb. Wiosną 1621 roku ze swej siedziby w prawosławnym monasterze Świętego Ducha w Wilnie, na początku pamfletowych wojen na temat legalności niedawno wyświęconej prawosławnej hierarchii, arcybiskup i archimandryta uskarżał się na „krzywdy i dolegliwości, które nas od odstępców naszych [tj. unitów] obchodzą”:

[...] jak nas słusznie mandatami i swemi zapozwy turbują, uniwersalami czci odsądza, fałszywie zmyślonej zdrady tureckiej potwarzają, uczciwe, zacne i niwczym niepodejrzane osoby mażą, lżą, bezecnią. Nas zakonniki duchowne, i wszytek pospolity miasta wileńskiego nabożeństwa naszego lud, słowami uszczypliwemi po domach, na ratuszu, z katedr, na rynku i po ulicach jak naśmiewcy sromocą i łają, jak dziki jaki zwierz ciurają się nami i ubiegają, rozmów z nami i wszelkiej zwykłej przed tym conversatij, jakoby nie chrześcijanie, zakazują.

I kontynuuje wyliczanie innych przykładów nękania „słowem i czynem” przez unitów: płonące strzały z siarkowymi knotami i inne pociski zapalne miotane w budynki prawosławnego kompleksu Świętego Ducha w Wilnie; odmowa przyjęcia prawosławnych protestacji w sądach grodzkich i magdeburskim; oszczercza kampania wymierzona w prawosławny kler i świeckich<sup>55</sup>.

W swoich polemicznych pismach z lat 1621–1623 Smotrycki częstokroć zmieniał optykę z szerokiej na węższą: w tym okresie jego słowa

<sup>53</sup> M. Smotrycki, *Exaethesis albo Expostulatia*, Lwów 1629, k. A1r.-v. [edycja faksymile: M. Smotryc'kyj, *Collected Works...*, s. 699–700].

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 16 [s. 653].

<sup>55</sup> *Idem*, *Verificatia niewinności*, Wilno 1621, k. 41r.-v. [edycja faksymile: *idem*, *Collected Works...*, s. 365–366].

służyły za rodzaj „narodowej” trybuny, informując o wydarzeniach na Rusi i narzekając na nie; niekiedy czytano jego pisma trochę jak dzisiejsze doniesienia prasowe z obleganej duchowej i kulturalnej stolicy Rusi, jaką było Wilno w 1621 roku. W ramach obu tych optyk jego skargi dotyczyły przemocy „domowej” wobec honoru, sumienia i zdrowia – w takim właśnie porządku i z głównym naciskiem na honor. Była to przemoc „domowa”, bo miała miejsce wśród „sąsiadów”, mieszkańców jednego „domu”. Pamiętajmy, że prawosławny kompleks Świętego Ducha mieścił się *vis à vis* unickiego centrum na tak zwanej Górze Świętotrójeckiej, a unicy i prawosławni naprawdę żyli w wielkiej zażyłości w tym wczesnonowożytnym wielonarodowościowym mieście. Dlatego kiedy Smotrycki donosił o tej „Tragedii, która się dzieła w mieście wileńskim nad wiernymi, za instancją apostatów”, pisał publiczną protestację, pełną nazwisk prawosławnych obywateli więzionych wiosną 1621 roku<sup>56</sup>.

Poczynając od cytatu z Justusa Lipsiusa na stronie tytułowej dzieła *Verificatio niewinności* – „nic nigdy tak ostrożnie i całe wyrzec się nie może, czegoby złość szczytać nie mogła” (*vellicare* Smotrycki przełożył na polski jako „szczytać”) – arcybiskup oferował pogłębiony teoretyczny i praktyczny namysł nad naturą potwarzy, która „szczypała” honor (prawosławnego) narodu ruskiego.

Barokowy tytuł zamieszczony powyżej motta określa cel dzieła: *Verificatio niewinności i omylnych po wszytkiej Litwie i Białej Rusi rozszianych, żywot i uczciwe cnego narodu Ruskiego o upad przyprawic zrzadzonych nowin, pod miłościwą Pańską i ojcowską, nawyższej i pierwszej po Panu Bogu narodu tego zacnego zwierzchności i brzegu wszelkiej sprawiedliwości obronę poddane chrześcijańskie uprzątnienie*<sup>57</sup>.

Retoryczna strategia i sposób rozumowania Smotryckiego były w większości podobne do tych, z których korzystali wileńscy protestanci, kiedy bronili własnego honoru, donosząc do sądu, że zostali (niesłusznie) oskarżeni, na przykład o czary. Była to logika w rodzaju: zostałem spotwarzony, dlatego jestem niewinny; a zatem chociaż jestem niewinny, nie mogę milczeć, ponieważ milczenie byłoby równoznaczne z utratą honoru, który znacząco tyle, co życie (czy jak to ujął Jan Gielewicz, oskarżając Szy-

<sup>56</sup> *Ibidem*, k. 44r.–46v. [s. 368–371]. Podczas kwerend natrafiałem na nazwiska w dokumentach z różnych prawnych jurysdykcji wileńskich. To rzadkość, gdy literatura polemiczna przynosi bezpośrednie świadectwo dotyczące bieżącej historii społecznej.

<sup>57</sup> *Ibidem*, [s. 313].

mona Romanowicza o pomówienie go o czary: „Honor et vita pari passu ambulat”<sup>58</sup>). Smotrycki poświęcił sporo uwagi naturze potwarzy. W kluczowym i programowym fragmencie czytamy:

[...] każdy i najobłudniej, jakośmy rzekli, spotwarzony, radzić o niewinności swej jest powinien, aby w oczy postawiona niewinność, przynajmniej bacznych ludzi po sobie zdanie pociąwszy, intentowanemu przez nie złemu wstręt uczynić mogła. Bywać abowiem to niegdy zwykło, że i prawdę po sobie mający a milczący, przegrywa, a wielomowny i jawny fałszem wygrawa<sup>59</sup>.

Kłamstwo głoszone przez przeciwników uderzyło w honor i wiarę członków nowej „nielegalnie” przywróconej prawosławnej hierarchii, a za ich pośrednictwem w honor całego „narodu”. W raniących wyznawców prawosławia „nieznośnych [...] i uszczypliwych przykrościach” unicy „na ohydę niepokalanej wiary naszej schizmatykami, a na hańbę czystej narodu naszego sławy Nalewajkami [Nalyvajkos] nas lżą i sromocą”<sup>60</sup>.

Pisma Smotryckiego rodzą te same pytania, na które w ówczesnych protestacjach nie było jasnych odpowiedzi. Każda ze stron oskarża oponenta, że jest on – jak mówi przysłowie – tym, który „bije, a płacze”<sup>61</sup> (wersja Smotryckiego zupełnie zmieniła sens przysłowia: „[przeciwnik] pobiw-szy nas, płakać nam nie daje”<sup>62</sup>). Smotrycki starał się określać obiekt swojej skargi: była to unicka hierarchia i kilku świeckich u władzy, wykonujących jej polecenia. To oni naruszali domowy mir w Rzeczypospolitej poprzez opresję prawosławnych. Walka – tak jak to dyktowała retoryczna strategia – nie toczyła się z posiadającym silniejszą pozycję Kościołem katolickim i z całą pewnością nie była wymierzona przeciw porządkowi i władzy, do których w rzeczywistości skierowany był apel. Gdyby sąd najwyższy (tj. król) orzekał na korzyść protestanta i nakazywał oskarżonemu, by zaprzestał prześladowań, wtedy

[...] ustaną zatym z apostazje pochodzące naścicia, najazdy, utyskiwania, mordstwa, krwi rozlanie i excessy niesłychane, ustaną potwarzy, podstępki

<sup>58</sup> LVIA SA 5112: 244r.–v.; zob. też *Wilnianie...*, s. 200.

<sup>59</sup> M. Smotrycki, *Verificatia...*, k. 2r.–v. [s. 320–321].

<sup>60</sup> *Ibidem*, k. 43r. [s. 367].

<sup>61</sup> Zob. przykłady w: J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowio-wych polskich*, t. 1, Warszawa 1969, s. 87 (nr 29: „Bije, a płacze”), s. 88 (nr 42: „Bity płacze”), s. 86–87 (nr 24: „Bija, a płakać nie dają”).

<sup>62</sup> M. Smotrycki, *Obrona...*, s. 2 [s. 400].

i wszelkie z nienawiści pochodzące jednego ku drugiemu niechęci, każdy abowiem z swego własnego dobra cieszyć się będzie. Ustaną skargi, protestacje, zakazy, instigacje, gajenia sądów, a zatym ustaną pozwy, mandaty, bannicje, umilkną w sprawach religiej ruskiej wszelkie sądy. Nie będzie dalej w tym molestowan Pomazaniec Boży, nie będą zatrudniane i sprawy Rzeczypospolitej. Wszystko spokojnie pójdzie, wszystko stanie w pokoju; brat bratu wilkiem być przestanie. Pokój w cerkwiach, pokój w domach, pokój w ratuszach, w grodach, w ziemstwach, w trybunałach, w sądach nadwornych, i komisarskich, na sejmikach i sejmach, wszelkie abowiem i wszystkie niepotrzebne, z ubliżeniem i wnątrznych i zewnątrznych dóbr naszych, wszystkiemu narodowi naszemu dziejące się od apostatów naszych prawne processy ustaną. A zatym państwa Jego Królewskiej Miłości w zupełny się pokój przyodziana, a prawie pożądanym pokojem ukoronowane staną<sup>63</sup>.

Oczywiście oponenci natychmiast wskazali problematyczne kwestie. Czy Smotrycki i jego hierarchowie reprezentowali „szlachetny naród ruski”? Czy jako domniemani plebejusze posiadają oni jakikolwiek honor do obrony? Czy było winą unii, że prawosławni zdecydowali się pogwałcić pokój w Rzeczypospolitej swymi protestacjami i innymi „molestowaniami”<sup>64</sup>?

Mimo to Smotrycki nadal będzie się starał wnieść skargę pod sąd opinii publicznej, ponieważ – jak twierdzi – normalny dostęp do magistrackich i grodzkich sądów został dla prawosławnych zablokowany<sup>65</sup>. Mogło być w tym trochę prawdy. Sędziowie sądu grodzkiego bywali niekiedy stronniczy w swoich decyzjach, czy dopuścić protestacje motywowane wyznaniowo do wpisu do ksiąg w ich jurysdykcjach. Trzeba jednak zauważyć, że Smotrycki unita już po soborze kijowskim w sierpniu 1628 roku miał takie same pretensje: twierdził, że „upublicznił” swą *Protestację*, ponieważ sąd grodzki Łucka znalazł się pod kontrolą prawosławnych i nie chciał przyjąć jego skargi<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> Idem, *Verificatia...*, k. 58r.–v. [s. 382–383].

<sup>64</sup> Odnośnie do debaty na temat „szlachetnego urodzenia” Smotryckiego zob. D. Frick, *Meletij Smotryc’kyj...*, s. 25–29, a na temat roli Smotryckiego w przywróceniu prawosławnej hierarchii *ibidem*, s. 75–88.

<sup>65</sup> M. Smotrycki, *Verificatia...*, k. 41r.–v. [s. 365–366].

<sup>66</sup> Zob. list z 28 września 1628 roku do podczaszego wołyńskiego i prawosławnego adwokata Lavrentija Drevynskiego, ogłoszony w: S. Golubev, *Kievskij Mitropolit Petr Mogila i ego spodviżniki. (Opyt istoričeskago issledovanija.)*, t. 1: *Priloženija (=Materialy dlja istorii Zapadno-russkoj Cerkvi)*, Kijów 1883, s. 317–322. Na temat *Protestacji* (Lwów 1628) zob. M. Smotrycki, *Protestatija przeciwko Soborowi*, Lwów 1628 [edycja faksymile: M. Smotryc’kyj, *Collected Works...*, s. 627–642].

W każdym razie, debata ruska prowadzona była na obu forach – forum jurysdykcji różnorodnych sądów oraz na forum „publicznej” polemiki uprawianej za pośrednictwem naprędce publikowanych pamfletów. W obu instancjach była to wojna prowadzona między innymi za pomocą środków dostarczanych przez polsko-litewskie sądy, formułowana w języku tych instytucji. Cel był taki, jaki tego rodzaju postępowanie mogło przynieść: narzucenie przez sędziego (w tym przypadku króla Zygmunta III Wazę) domowego miru, *pax ruthenica*, dwustronnej „amnistyjej” przywracającej wiarę i honor oczernionej stronie. Widzimy tu rodzaj kontinuum między sąsiedzkimi sporami oraz strategiami obrony honoru i przypisywania różnego typu urazy a wciąż „lokalnym” współzawodnictwem między pretendentami do praw i przywilejów narodu ruskiego. Często „dziecinny” ton skarg – pobrzmiwający we wszystkich typach protestacji – ma źródła w podporządkowaniu tej samej patriarchalnej władzy arbitrażowej. To właśnie język sporów sądowych dostarczył Smotryckiemu strategii i środków do zaprotestowania przeciw „uszczypliwym” słowom i pismom, które godziły w honor i dobre imię cnego narodu ruskiego. Nieco inną kwestią jest to, że również w przypadku tej skargi istniała druga strona procesowa oraz że sędzia ten nie był jeszcze gotów, by usłyszeć argumenty prawosławnych.

przeł. Magdalena Ryszka-Kurczab

### Summary

This is a Polish translation of an article by David Frick entitled: ‘Słowa uszczypliwe, słowa nieuczciwe: The Language of Litigation and the Ruthenian Polemic’ published in: *ΧΡΥΣΑΙ ΠΥΛΑΙ — ЗЛАТАЯ ВРАТА. Essays presented to Ihor Ševčenko on his eightieth birthday by his colleagues and students* [P. Schreiner, O. Strakhov (ed.), Cambridge, Mass. 2002, „Palaeoslavica” vol. 10, no. 1, pp. 122–138]. The author – an eminent expert in the Polish–Lithuanian Commonwealth culture and literature – analyses the protestations of the citizens of seventeenth-century Vilnius and explores thoroughly the language of litigation of the time. Frick focuses also on the writings of Meletij Smotryckij – the most outstanding seventeenth-century Orthodox polemicist. The author’s analyses lead to the conclusion that special formulas and rhetorical strategies typical of the language of litigation were familiar to the Orthodox polemicist (after the Union of Brest of 1596) as well as widely used in their writings.